

Mateusz Krautwurst, Gdzieś pomiędzy

Między samotności dźwiękiem a mną w tej ciszy jest stracony czas
Wiedzy chyba nie przybędzie, tak wiele określa nas
Tonę w słodkim zagubieniu pragnę uwierzyć, że los wszystko zmieni
Jestem przy Twych ust milczeniu, bez słów tak błogo zgubieni

Ta przyziemności pułapka czyha gdzieś między dniem a dniem
Jak riposta celnie dosadna, gdy proza życia rani Cię
Uciec chcę tam, gdzie wolność jest prawdziwą i wymierną ideą
Tu zrozumienie kobiecej duszy w ciągłej walce z męskim ego
Z moim ego, z męskim ego, z naszym ego, z moim ego

No dobra, pytam a co ze sztuką? pytam, co z ludźmi i ich nauką?
Dzisiaj popularny jest on z dyplomem, ta ma w torebce kieszeń z kondomem
On ma palenie, lecz szuka bletki, ona go ściemnia, że bierze tabletki
Wiemy, dobrze jak się skończy ta scena - prawdziwej miłości nie stworzy klubu wena
Skąd te uczelnie tak gównie warte papier tam kupisz jak do koma starter?
Wkurwiam się dochodząc do wniosku, że zaraz wykształcenie dasz radę zdobyć w kiosku
Słowa znaczą też coraz mniej, ważniejsze ile masz na koncie zer
Nie ważne, co robisz, gdy się dorobisz, czy bijesz, czy kradniesz, czy w gównie brodzisz, czy będziesz
Czym są dzisiaj przyjaźń i słowo tata; niektórzy widują dziecko raz na dwa lata
To siano rządzi dzisiaj ludzkim rozumem może masz funty lecz straciłeś dumę
I co? Kupisz kolejne auto? Dla czterech kółek? naprawdę było warto?
Idziesz do pracy, co dnia jak na ścięcie a furę rozjebiesz na pierwszym zakręcie
Zmęczony strudzeniem, ucieczką, strapieniem
Gdzie twa rodzina?
Co to za mina?
Weź się w garść chłopie i nie wymiękaj bo stękasz tu jak panienka z okienka
Irenka?
He, może Irena - przedstawianie się w grupie to jedna wielka ściema
Nikt nie pamięta jak kto ma na imię przecież w każdym tłumie indywidualność ginie
Byłem w programach pełnych różnych ludzi przedstawiać nas z osobna nie każdy się trudził
No, częściej imię plus nazwa programu by zmieszać nas w papkę przerwanej reklamą
Słowo o matkach, co chciały odejść, sporo ich
Bo ktoś miał lepszą furę albo szybszy modem
Więcej pieniędzy i lepszy status więc pędem po rozwód jebały pod ratusz
Dziecko jak towar: z ręki do ręki - za alimenty w terminie sms ze słowem "dzięki"
I jeszcze jeden na koniec miesiąca "pamiętasz o przelewie?? - ta żądza pieniądza!
Ta żądza pieniądza

Tkwimy w tym gównie po uszy po głowę sam czasem nie wiem jak zacząć rozmowę
Wstydzę się ludzi na pierwszym spotkaniu lecz sobą jestem, i zdanie po zdaniu
Pokonuję siebie i swoje lęki bo w przedszkolu jeden dzieciak nie chciał mi podać ręki
Mam na niej bliznę i to było powodem, lecz serce nie rękę częściej okładam lodem
(Nie żebym jakoś szczególnie cierpiał)

Między samotności dźwiękiem, a mną w tej ciszy jest stracony czas
Wiedzy chyba nie przybędzie tak wiele określa nas
Tonę w słodkim zapomnieniu pragnę uwierzyć że los wszystko zmieni
Jestem przy Twych ust milczeniu, bez słów tak błogo zgubieni